NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok V. Nowemiasto, dnia 17 marca 1928. Nr. 11

Na niedzielę IV. Postu.

EWANGELJA

napisana u św. Jana w rodz. VI. w. 1—15.

W on czas Jezus odszedł za morze Galilejskie, które jest Tyberyjańskie. I szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorzeli. Wszedł tedy Jezus na górę, i siedział tam z uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus, ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to, kusząc go, bo On wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip. Za dwieście groszy chleba niedosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej, brat Symona Piotra: Jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie rybie, ale to, co jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usięść. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb: a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym, także i ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim: Zbierzcie które zbyły ułomki, aby nie zginęły. Zebrali tedy, i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. Oni tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: Iż ten jest prawdziwy Prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus, poznawszy, iż mieli przyjść, aby go porwali i uczynili królem, uciekł zasię sam jeden na górę.

Bądźmy miłosierni!

Wszystkie cuda Chrystusa były nietylko dowodem bóstwa jego, ale i nauką dla nas. Wszystko, co Zbawiciel czynił i mówił, robił dla przykładów i nauki naszej. W cudzie, który nam ewangelja dzisiejsza przypomina, widzimy wielkie miłosierdzie Boże. Zbawiciel lud około siebie zgromadzony nakarmił, aby nam dać przykład, jak i my mamy być miłosiernymi. Kiedy słyszymy o miłosierdziu Bożem,

o Jego litości nad nędzą ludzką, winniśmy Go w tem naśladować, bo to jest wola, rozkaz Jego, jako sam powiedział: przykład dałem wam, byście tak czynili, jako ja czynię : bądźcie miłosiernymi.

Miłosierdzie jest to serdeczne użalenie się nad nędzą ludzką. Kto nie ma serca skłonnego ku politowaniu, ten nie jest miłosiernym. Serdeczne ma być użalenie się, to jest ma pochodzić z prawego dla Bogo serca i jego miłości, a nie dla próżnej chwały, albo dla własnego interesu. To użalenie się winno być z czynnością złączone, to jest samym skutkiem okazane, bo na cóżby się bliźniemu przydało, gdyby się kto słowy nad nim litował, a znikąd nie miał wspomożenia i pomocy ?

Miłosierdzie, świadczone bliźniemu, bardzo Bogu jest miłe ; nadto my sami tą cnotą zbawienie okupić sobie możemy. Cnota ta tak Bogu się podoba, że ją jakoby samemu sobie świadczoną uważa. O miłosiernych to mówi Pan Jezus : „coście najmniejszym moim, tj. nędznym, wzgardzonym ubogim uczynili, mnieście uczynili". Uczynki miłosierne wiarę naszą ożywiają, nadzieję wzmacniają, miłość boską w sercach mnożą, długi grzechów naszych wypłacają, łaskę boską skarbią.

O, co to za pociecha nasza ! co za szczęśliwość, że sobie przez miłosierne uczynki tyle zasług jednać, że przez nie z grzechów naszych wypłacić się możemy, jako Bóg mówi przez proroka : „okupuj jałmużnami grzechy twoje i nieprawości twoje" miłosierdziem nad bliźnim. Bez uczynków miłosiernych ani się Bogu podobać, ani wzrastać w cnotach świętych nie możemy. Wiara bez nich, jako ciało bez duszy, albo drzewo bez owocu ; modlitwa jako ptak bez skrzydeł.

Miłosierni otrzymają miłosierdzie. Za dobra doczesne, które dajemy bliźnim, dane nam będą dobra wieczne, łaski nadprzyrodzone, odpuszczenie grzechów, przyjaźń z samym Bogiem. Te to są dobra, które za uczynki miłosierne Pan Jezus obiecuje. Za samo miłosierdzie słyszeć będą błogosławieni słowa : „Łaknąłem, nakarmiliście mnie, pójdźcież, osiągnijcie zgotowane wam królestwo". Mamy, prawda, wiele środków do zbawienia, które nam dobroć boska podała, żadnego jednak tak nam szczególniej nie zaleciła, jako uczynki miłosierne. Te nietylko są środkiem do zbawienia, ale nawet uprzątają wszystkie zawady, które nam przeszkadzają do dostąpienia tegoż zbawienia. Nie może nam nic bardziej przeszkadzać do zbawienia, jak grzechy nasze : miłosierne uczynki jednają ich odpuszczenie.

Dajcie jałmużnę (mówi Pan Jezus) a wszystko wam czyste będzie. O ! tak wielu szczęśliwej dostąpiło wieczności tym jedynie sposobem, że się miłosiernymi stali. Co Zacheusza z grzesznika, z lichwiarza sprawiedliwym uczyniło ? Miłosierdzie. Trudno mu było, przyjść do zbawienia, jak trudno wielbłądowi przecisnąć się przez ucho igielne ; otóż ten wielbłąd przecisnął się, rzucając z siebie brzemię marnie nabytych dostatków na ubogich ; dostąpił miłosierdzia, i usłyszał owe słowa od Chrystusa: „dziś zbawienie, dziś grzechów odpuszczenie tobie, i domowi twemu jest dane". Co Korneliusza setnika do prawdziwej wiary przyprowadziło ? Miłosierdzie. Świadczą dzieje apostolskie, że był wielkim jałmużnikiem, przeto Bóg posłał do niego anioła, który kazał mu udać się do Piotra świętego, aby wziął od niego

naukę zbawienną. Udał się, nauczył się, i z ciemności do światła wiary świętej, za przewodnictwem miłosierdzia, przeszedł. Co na sądzie boskim skuteczniej nam miłosierdzie zjednać może, jeżeli nie nasze, które czynimy nad bliźnimi, miłosierdzie? Znajdzie natenczas miłosierny człowiek tego swego sędziego, jako dłużnika swego, gdy na nim obaczy tę suknię, którą nagiego przyodział; gdy stanie tak wiele przyczyńców i patronów za nim, ile było ubogich, którym dobrze czynił; i czyż mu to samo nie doda wtenczas wielkiej ufności zbawienia? Jakież to dla nas pożytki z tej jednej cnoty wynikają.

„Chrystus-Robotnik".

O ustanowienie nowego święta kościelnego.

Pisma doniosły w tych dniach o prośbie kardynałów, biskupów, księży i wielkich mas robotniczych wielu krajów prośbie, skierowanej jeszcze w dn. 15 czerwca 1927 r. do Stolicy Apostolskiej, o ustanowienie nowego święta kościelnego ku czci „Chrystusa-Robotnika". Tych, co znają nędzę religijną świata robotniczego i jednostronne, pogańskie pojmowanie pracy, szerzące się coraz bardziej, co patrzą na nieustanne zabiegi agitatorów, usiłujących oderwać rzesze robotnicze od Kościoła, tych dążenia takie nie zadziwią. Trzeba, żeby świat poznał nieskończoną wartość pracowitego żywota swego Zbawcy, trzeba żeby nietylko na świat robotniczy, ale na cały świat nowoczesny, który zagubił prawdziwe zrozumienie pracy, spłynęły ożywcze potoki światła z Nazaretu.

Myśl o osobnem święcie kościelnem ku czci „Chrystusa Robotnika" zrodziła się w sercu głęboko świątobliwego kapłana, oddanego całkowicie pracy dla dobra dusz robotniczych. — Pod koniec r. 1917 Papież Benedykt XV. wypowiedział następujące słowa do genewskiego proboszcza kościoła św. Klotyldy, ks. Schucha — tak nazywa się ów kapłan: „Tobie przypadło wielkie, wspaniałe zadanie, mów wszędzie o Chrystusie „Robotniku" i zwiastuj wielki wzór z Nazaretu. Jego posłuszeństwo, Jego pracowitość, Jego wierność powołaniu".

Proboszcz Schuch natychmiast przystąpił do działania i począł wcielać w czyn wskazania Stolicy Świętej, które tak bardzo odpowiadały jego najdroższym życzeniom. Już w czerwcu 1923 r. mógł przesłać Papieżowi Piusowi XI petycję o ustanowienie osobnego święta „Chrystusa-Robotnika", podpisaną przez stu kardynałów i biskupów. Pius XI zachęcił go do dalszego prowadzenia pracy i zbierania w dalszym ciągu petycyj wśród biskupów, w świecie robotniczym, w organizacjach robotniczych i związkach zawodowych, dopóki święto nie stanie się faktem. W cztery lata później, dnia 15 czerwca 1927 r., udało mu się przedłożyć Ojcu św. nowe podanie, które tym razem miało podpisy 33 kardynałów i 560 biskupów. Podanie to uzasadnia potrzebę tego święta m. i., jak następuje:

„Ojciec Święty!" W celu ratowania stanu robotniczego i uświęcenia go przez zasługi i przykład ukrytego życia Jezusa w

Nazarecie, przed kilku laty założone zostało w Genewie religijne towarzystwo, które otrzymało nazwę „Dzieło apostolskie ku czci Jezusa Robotnika". Spotkało się ono z uznaniem wielu biskupów, a przez Jego Świątobliwość Papieża Benedykta XV podniesione zostało do godności arcysodalicji.

Do głównych zadań religijnych Tow., podjętych dla dobra stanu robotniczego, należy w pierwszym rzędzie opieka nad religijnością i szczególne nabożeństwo ku Temu, który przez to ziemskie życie przeszedł jako robotnik i który kazał nazywać siebie robotnikiem i synem robotniczym. Ponieważ dzisiejszemu porządkowi społecznemu grożą wielkie niebezpieczeństwa, gdyż tak liczni robotnicy oddalili się od swego Boskiego Zbawcy i, popchnięci przez niewierzących, zbuntowali się przeciwko Kościołowi i jego prawowitej zwierzchności, podpisani biskupi proszą o ustanowienie święta „Chrystusa-Robotnika", które z całą pewnością przyczyni się do odzyskania błądzących mas a przez powszechne zaprowadzenie modłów dziękczynnych ku czci Boskiego Robotnika i zadośćuczynień za niezliczone grzechy świata pracy, sprowadzi zbliżenie między pracodawcą i robotnikiem.

Ta uroczysta pamiątka będzie przypomnieniem Tego, który dzielił trudy i znoje robotników i uświęcił je, będzie otwarciem potężnych źródeł łaski dla pracujących, a także podwyższeniem godności ich stanu. Będzie ona budziła w duszach dobrych gorliwość apostolską, przyczyni się do powrotu stojących na uboczu, stanie się wreszcie nieocenionym środkiem unieszkodliwienia tych, co usiłują podburzać świat robotniczy przeciwko Chrystusowi i Jego Kościołowi".

Petycja kończy się następującym zwrotem: Przeto, aby rozpowszechnić najbardziej znajomość pracowitego żywota naszego Zbawiciela i otworzyć ożywcze źródła łaski tej tajemnicy Jego życia dla najtrwalszego dobra społeczeństwa chrześcijańskiego, nic nam nie wydaje się tak właściwem, jak ustanowienie osobnego święta „Chrystusa-Robotnika".

Piękne wspomnienie.

— A więc temu wielkiemu handlarzowi wina, tak źle się powodzi?

— Z całego majątku zdobytego na winie pozostał mu tylko — czerwony nos.

Oszczędny.

Bohater teatrzyku ogródkowego. — Panie dyrektorze niech się pan zmiłuje i da mi chociaż jednego złotego — zaliczki na mydło, muszę się raz porządnie umyć.

Dyrektor. Musi się pan umyć? Będzież pan grał jutro Otella, potem dopiero będzie mydło!

— Wojtek, a ty dokąd?

— Do miasta, mam odsiedzieć w areszcie pół roku!

— A to za co?

— Za okoliczności łagodzące!